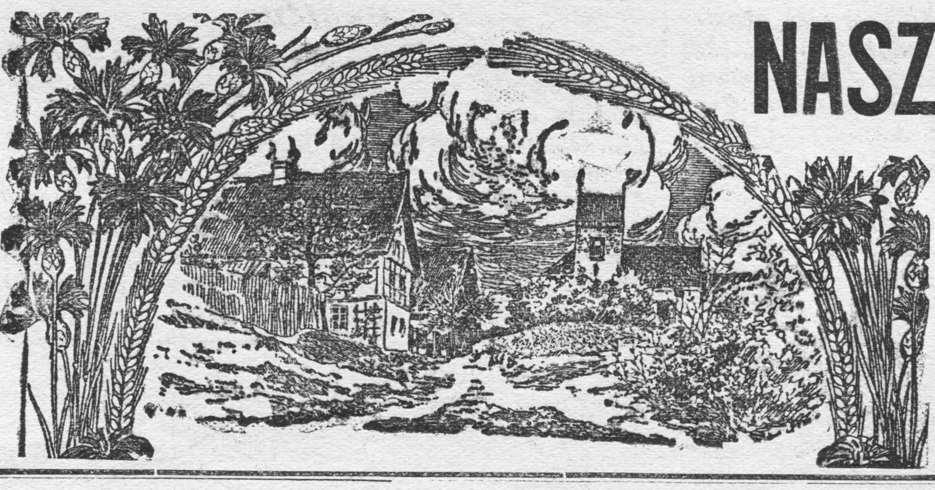


NASZ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY DODATEK
do
„DRWĘCY"

Rok VIII. Nowemiasto, dnia 13 kwietnia 1935. Nr. 14

Na Niedzielę VI. Postu (Palmową).

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza w rozdz. XI. w. 1—9.

W on czas, gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Betfagi, do Góry Oliwnej, tedy posłał dwu uczniów swoich, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią; odwiążcie i przywiedźcie mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie: Iż Pan ich potrzebuje, a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez Proroka, mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę i włożyli na nie odzienia swoje, a jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!

Narzędzia męki Jezusa Chrystusa.

Słup biczowania.

Biczowanie poprzedzało zwykle karę śmierci przez ukrzyżowanie u Rzymian. Dokonywało się ono na ciele obnażonem, przywiązanem do słupa. Bicze były to rzemienie lub powrozy, w które wplatano drut, kończący się haczykami lub kolcami, przez co ciało biczowanych raniono i siekano w nieludzki sposób. Skazańcowi biczowano najprzód plecy, a potem zwykle boki i przednią część ciała.

Ow słup, do którego przywiązano niewinnego Jezusa, gdy Go okrutnie owemi biczami za nas smagano, był w pierwszych czasach razem z innemi świętemi relikwjami w Jerozolimie na górze Sjon przechowany. Sw. Hieronim pisze, że za jego czasów święty ów słup znajdował się w kościele, który wzniesiono na górze Sjon ponad salą, w której Zbawiciel odprawił ostatnią wieczerzę i że razem z innemi słupami podpierał sklepienie kościelne. Ponieważ ta cenna świątynia chrześcijan dostała się później w ręce Turków i zamienioną została na meczet, podanie głosi, że niewierni zniszczyli prawie cały słup i tylko trzy kawałki pozostały jako droga pamiątka.

Jedna część znajduje się w Jerozolimie, w kościele Grobu świętego.

Druga część słupa biczowania znajduje się od przeszło 600 lat w Rzymie w kościele św. Praksedy, w małej kaplicy prawej nawy w szklanej skrzyni.

Trzeci wreszcie kawałek świętego słupa, przy którym Zbawiciel świata krew Swą najdroższą przelewał, pokazują w Rzymie w kościele św. Jana Lateranskiego.

Biczowanie odbyło się w ten sposób, że do słupa przywiązano Zbawiciela obnażonego najprzód za obie ręce u pierścienia żelaznego, umieszczonego u góry w tylnej części słupa — następnie zaś przywiązano Go za nogi do dolnej części słupa i to tak mocno, że ledwie się na nich mógł utrzymać. Najprzód smagano grzbiet, potem przednią część ciała.

Okrutne to biczowanie trwało blisko trzy kwadranse. Skończyło się o 9 przed południem.

Święty krzyż Jezusa Chrystusa.

Pod opieką cesarza Konstantyna Wielkiego zażywał Kościół święty spokoju. Ponieważ monarcha ten cudowną siłą krzyża św. w roku 311 nieprzyjaciół swych zwyciężył, przeto odtąd czuł najwyższą wdzięczność względem tego, który siłę ową nadał przez śmierć swoją krzyżowi; stąd też pochodziła owa głęboka cześć, jaką ten książe czuł odtąd dla miejsc, gdzie się dokonało zbawienie ludzi.

Pałając chęcią uczczenia Zbawiciela, powziął Konstantyn zamiar zbudowania wspaniałego kościoła w Jerozolimie. Jak syn, tak i matka jego, św. Helena, czuła niewymowną tęsknotę do ziemi św. Chociaż miała już blisko 80 lat, to jednak wybrała się w roku 326 w podróż do Palestyny. Przybywszy do Jerozolimy, pragnęła gorąco znaleźć krzyż św. Lecz nawet z tradycji ustnej nie można się już było nic o nim dowiedzieć. Jednak nie ustała ona w poszukiwaniu.

Poganie byli wznieśli w miejscu ukrzyżowania świątynię pogańską z posągami Jowisza i Wenery. Na rozkaz cesarzowej zburzono ją, oczyszczono miejsce to z gruzów i zaczęto kopać w ziemi. Niebawem natrafiono na grób święty, a obok niego leżały w ziemi trzy krzyże i napis z krzyża Jezusowego, ale odłączony od niego; również i gwoździe, któremi święte Jego ciało przebito. Było to oczywistem, że jeden z tych trzech krzyżów musiał być tym, którego szukano — dwa zaś drugie nale-

żały do dwóch łotrów, między którymi ukrzyżowano Jezusa, ale nie umiano ich rozróżnić. W tem kłopotliwem położeniu wpadł Makarjusz, biskup jerozolimski, na następujący pomysł: kazał zanieść trzy te krzyże do pewnej chorej kobiety, bliskiej śmierci. Modląc się gorąco do Boga, dotknął chorą dwoma pierwszemi krzyżami, lecz ta nie uczuła najmniejszej ulgi ni zmiany — skoro zaś zbliżono do niej trzeci krzyż, uczuła się nagle uzdrowioną. Święta Helena okazała najwyższą radość z tego cudu, który jej dopomógł do znalezienia prawdziwego krzyża.

Następnie kazała św. Helena odciąć dwie znaczne części z krzyża Chrystusowego. Jedną część odstąpiła cesarzowi, synowi swemu, który ją przyjął z wielką czcią w Konstantynopolu. Drugą część, mającą łokieć długości, ofiarowała kościołowi, który kazała wystawić w Rzymie pod wezwaniem: „Swiętego Krzyża Jerozolimskiego". Trzecią, bardzo znaczną część, kazała bogato oprawić i obdarzyła nią biskupa Makarjusza w Jerozolimie, by ją przechować dla potomności.

Kosztowny ten skarb złożono we wspaniałym kościele, który cesarzowa i syn jej kazali wystawić na miejscu, gdzie krzyż św. znaleziono. Kościół ten nazywa się dzisiaj „Kościołem Grobu Swiętego".

Korona cierniowa Jezusa Chrystusa.

Korony cierniowej Zbawiciela nie znalazła św. Helena razem z krzyżem Jezusa Chrystusa. Można to sobie jednak łatwo wytłomaczyć. Nigdzie nie znajdujemy wzmianki, czy korona cierniowa pozostała na głowie Jezusa Chrystusa w czasie pochodu na górę Kalwarję i podczas ukrzyżowania. Niewątpliwie ci, którzy zdejmowali z krzyża ciało Zbawiciela, by je włożyć do grobu, zatrzymali święty ten przedmiot, celem przechowania go i oddania czcicielom Jezusa.

Pobożni cesarze Wschodu, począwszy od Konstantyna Wielkiego, aż do czasu, gdy krzyżowcy zachodni stali się panami Konstantynopola i tamże cesarstwo łacińskie założyli (1205), zebrali znaczną ilość drogocennych świętości i złożyli je tamże. Pomiędzy temi świętościami jako jedną z najznakomitszych zauważono i cierniową koronę.

Pięćdziesiąt siedem lat trwało panowanie łacińskie w Konstantynopolu. Cesarz Balduin II, widząc, iż stolicy zagraża niebezpieczeństwo wpadnięcia w ręce Saracenów lub Greków, posłał koronę cierniową krewnemu swemu, św. Ludwikowi, królowi francuskiemu.

Sw. Ludwik wyszedł naprzeciwko orszaku, niosącemu tę relikwję i uszedł z pięć mil poza miasto Sens. Towarzyszyli mu: królowa matka, bracia jego oraz znaczny poczet książąt i prałatów. Koronę postanowił zanieść sam z bratem swoim Robertem z Artois do katedry w Sens — i dokonał tego boso wśród niezliczonych tłumów ludzi.

Obecnie na świętej koronie nie ma już cierni. Pochodzi to stąd, że ciągle odłamywano z niej kolce i obdarzano niemi różne kościoły, gdzie je czczono jako świętą relikwję. Jeden z tych cierni darował św. Ludwik biskupowi kościoła Najśw. Marji Panny w Puy, stolicy ziemstwa Velay. Kościół katedralny w Trydencie w Tyrolu posiada od niepamiętnych czasów cierń z świętej korony, z którym rok rocznie w tak zwaną czarną czyli pasyjną niedzielę odprawiają uroczystą procesję. Cierń ten dostał się tu prawdopodobnie przez krzyżowców.

Gwoździe.

Gdy cesarzowa Helena znalazła szczęśliwie krzyż święty w Jerozolimie, znaleziono też równocześnie w ziemi i gwoździe, któremi przybito ciało Zbawiciela. Prawdopodobnie było ich cztery; Rzymianie bowiem — według Plinjusza — przytwierdzali u stóp krzyża kawałki drzewa, by skazańcy mogli sobie na nich oprzeć nogi. Okoliczność ta potwierdza mniemanie, wyrażone powyżej, iż nogi Zbawiciela były przybite gwoździami jedna obok drugiej, nie zaś jedna na drugiej. Dalsze dzieje relikwji gwoździ świętych opowiada tradycja w sposób następujący:

Konstantyn Wielki dostał od pobożnej swej matki dwa z tych gwoździ, jeden z nich kazał oprawić w kosztowny diadem, który nosił przy największych uroczystościach kościelnych — a drugi w przepyszne cugle swojego konia, czerpiąc w widoku jego otuchę wśród największych niebezpieczeństw wojennych.

Trzeci gwóźdź miała według twierdzenia św. Hieronima i Grzegorza z Tours św. Helena zanurzyć do morza Adrjatyckiego podczas strasznej burzy morskiej, która się srożyła w czasie jej przeprawy przez to morze.

Czwarty wreszcie gwóźdź miała pobożna ta monarchini ofiarować wystawionemu przez siebie kościołowi św. krzyża w Rzymie.

Włócznia.

Włócznia, którą rzymski żołnierz przebił bok Jezusowi, była według zapewnienia Andrzeja z Krety zakopana do ziemi razem z krzyżem i razem z nim znalezioną.

Swięty Grzegorz z Tours († 596) i wielebny Beda († 735) twierdzą, że święta włócznia była za ich czasów w Jerozolimie. Z obawy przed Saracenami przenieśli ją chrześcijanie do Antjochji i zakopali potajemnie w kościele. W roku 1098 wydobyli ją znów stamtąd i przy tej sposobności działy się różne cuda.

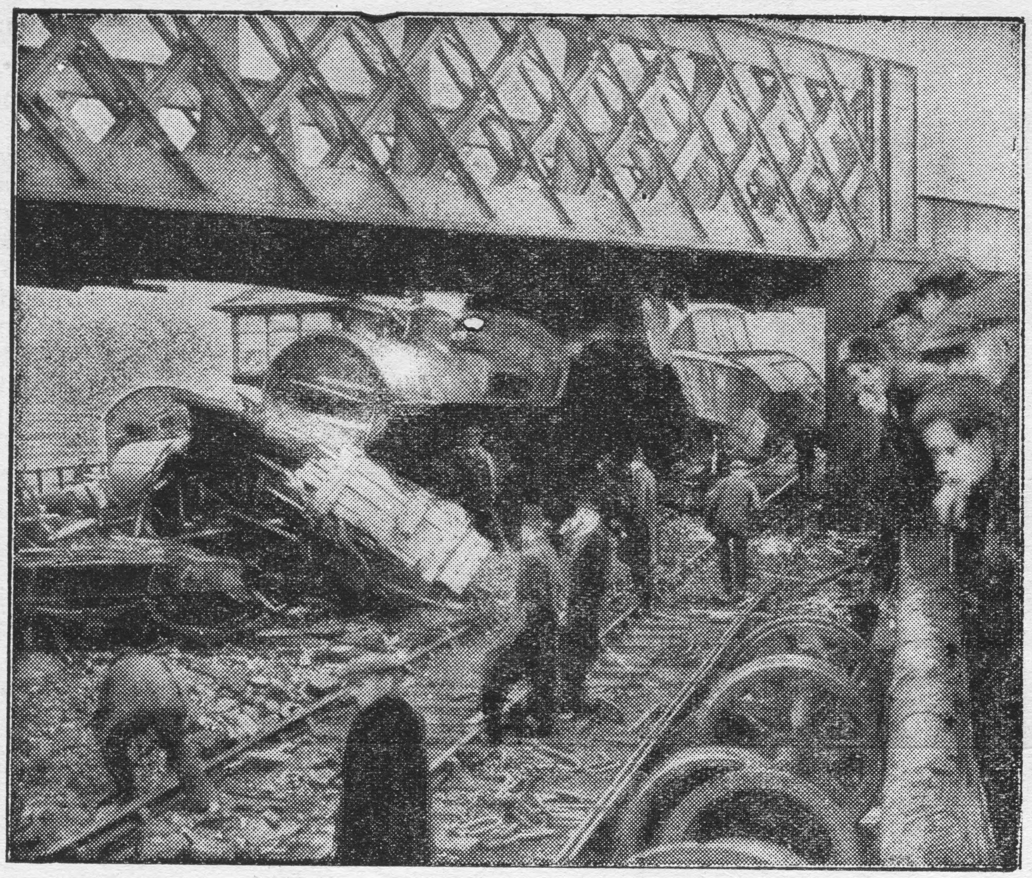
Swiętą włócznię przeniesiono znów do Jerozolimy, a stąd wkrótce do Konstantynopola.

Cesarz Balduin II. posłał ostrze świętej włóczni rzeczypospolitej Weneckiej (około r. 1238) jako zastaw za pewną kwotę pieniężną, którą mu pożyczyli Wenecjanie.

Swięty Ludwik, król francuski, wykupił tę relikwję, zapłaciwszy Wenecjanom dług, który był na nią zaciągnięty i kazał ją przenieść do Paryża. Cenny ten skarb przechowują tam dotąd w tak zwanej „świętej kaplicy".

Pozostała część świętej włóczni znajdowała się w Konstantynopolu, gdy Turcy miasto to pod Mahometem II. 1463 r. zdobyli. Sułtan Bajazet 1491 r. posłał tę świętą relikwję papieżowi Innocentemu VIII w bardzo pięknym i kosztownym futerale. Zawiadomił nadto sułtan papieża, że ostrze włóczni znajduje się w posiadaniu króla francuskiego.

Papież w towarzystwie całego duchowieństwa przyjął tę relikwję z największą uroczystością — i kazał ją umieścić w kościele Watykańskim, gdzie też dotąd największej czci doznaje. W kaplicy „Sancta Sanctorum", u św. Jana Laterańskiego, znajduje się również cząstka tej świętej włóczni.



W hrabstwie Ayr (Szkocja) zderzyły się dwa pociągi towarowe. Wszystkie prawie wagony uległy zniszczeniu. Most, pod którym nastąpiło zderzenie, został również uszkodzony.

12 miljonów ludzi umiera z głodu w Chinach.

W następstwie długotrwałej suszy, panującej w roku ub., cierpi głód 12 miljonów ludzi, zamieszkałych wzdłuż rzeki Yang-Tse aż do Huan W Nankinie żyje z jałmużny 10 do 20 tys. ludzi. W okolicach stolicy wiele osób umiera z głodu, a ludność przygotowuje sobie pożywienie z pewnego gatunku gliny.

Po 36 latach znaleziono okręt.

Nurkowie, pracujący na dnie morza w zatoce w pobliżu Tacoma, w stanie amerykańskim Waszyngton, znaleźli szczątki okrętu angielskiego wraz z szkieletami 17 marynarzy. Okręt ten zaginął w tajemniczych okolicznościach przed 36 laty.

Kobieta uprowadziła cudze dziecko.

3-letni Janusz po kilku dniach został wykryty.

Warszawa. Warszawa ma swoją sensację. Niedawno temu zginął z Ogrodu Saskiego w niewytłumaczony sposób 3-letni Janusz Skalski. Długo policja szukała zaginionego dziecka, aż zamieszczenie przez dzienniki fotografji chłopczyka sprawiło, że przechodzący ulicą Chłodną Andrzejewicz i Zieliński przypomnieli sobie, że ub. dnia widzieli na ul. Chłodnej jakąś kobietę, prowadzącą chłopczyka, łudząco podobnego do zaginionego, a ponieważ zapamiętali, że kobieta z dzieckiem weszła do domu przy ul. Wolność 15, przeto zawiadomili o tem p. Skalskiego.

Tenże też niezwłocznie udał się w towarzystwie 3 osób do mieszkania złodziejki 27-letniej Stanisławy Rakowskiej-Kozłowskiej. Początkowo nie chciała przyznać się do porwania i dopiero pod groźbą sprowadzenia policji oświadczyła, że chłopczyk znajduje się w domu przy ul. Nowolipki 78|80 w mieszkaniu Marjanny Łukasiak, b. dozorczyni drugiej kamienicy tej posesji. Łukasiakowa, zajmująca się sprzedażą kwiatów, mieszka wraz z córką 15-letnią oraz 2 sublokatorami.

W ciasnej, zatęchłej izdebce, przy zasłoniętem oknie, więziono małego Januszka, raz jeden wyprowadzając go tylko na ulicę. Rakowska-Kozłowska kazała chłopca ostrzyc i zamieniła mu ubranie.

P. Skalski dziecko i Rakowską odwiózł doróżką do domu, gdzie niebawem zjawił się wezwany policjant. Stamtąd przewieziono ją do aresztu Urzędu Śledczego. Przy badaniu zeznała, że dziecko przypadkowo zabrała, ponieważ spotkała Januszka zabłąkanego po drodze. Zeznania te były kłamliwe, ponieważ zarówno w jej mieszkaniu, jak i w izdebce exdozorczyni znaleziono gazety z ostatnich dni z opisami porwania dziecka.

Dalej badana Rakowska oświadczyła, że kocha dzieci i ponieważ, mimo 4-letniego pożycia z mężem nie miała dziecka, przeto upatrzyła sobie Januszka Skalskiego, który bardzo jej się podobał.

Rakowska-Kozłowska jest praktykantką akuszerji przy zakładzie położniczym Św. Zofji. Mąż jej jest stolarzem. Rakowska Kozłowska robi wrażenie kobiety niezrównoważonej.

Radość rodziców z powodu odzyskania tak gorzko opłakanego dziecka jest oczywiście niedoopisania.

Dunikowski podważa cenę złota.

Dunikowski swoje dotychczasowe skromne laboratorjum w San Remo zamienia obecnie na handlowo-zorganiz. przedsiębiorstwo... produkcji złota.

Obok nowego laboratorjum zorganizował biuro zamówień na złoto. Podczas gdy **oficjalna** cena czystego złota wynosi **17 fr.** za gram, **Dunikowski sprzedawać będzie swe złoto po 11 fr.**

W ten sposób Dunikowski zaczyna sensacyjną walkę z obecną ceną złota i już na samym początku swej pracy zaznacza zasadniczy skutek swego wynalazku, tj. obniżenie wartości złota.

Złotodajny piasek.

W okolicy wsi Boruszyna, w Poznańskiem, na polu jednego z gospodarzy, przy rozkopaniu małego pagórka znaleziono bryły jakiejś rudy. Równocześnie z wykopaniem piasku znaleziono bardzo wiele złotych ziarnek. Próbki tej złotonośnej ziemi wysłano do zakładów uniwersyteckich w Poznaniu celem dokonania badania.

Kot obrońcą swej pani.

Do mieszkania pewnej starej kobiety zakradł się złodziej. Gdy był zajęty wydobywaniem srebra z szafy, zbudziła się właścicielka mieszkania. Włamywacz rzucił się wtedy na nią. Gdy ją dusił na ziemi, nagle rzucił się na niego kot w obronie swej pani i raniąc mu w straszny sposób pazurami twarz, gryzł go równocześnie. Oszalały z bólu włamywacz puścił kobietę, a starał się pozbyć kota. Ryczał przytem tak, że zbiegli się wszyscy sąsiedzi, ale i ci nie zdołali oderwać od niego rozszalałego kota. Dopiero nawoływ. staruszki uwolniły nieszczęśliwą ofiarę. Włamywacz przewieziony został do szpitala, gdzie po dwóch dniach zmarł naskutek straszliwych ran.



Pożar wybuchł w słynnym uniwersytecie w Oxfordzie (Anglja) i zniszczył wydział teologiczny mimo silnej akcji studentów i straży pożarnej.

Krwawy deszcz w Indjach.

Wioska w pobliżu Madrasu, w Indjach Przedgangesowych, została nawiedzona przez „krwawy“ deszcz, który padał przez 5 minut z bezchmurnego nieba. Ludność uważa to za znak jakiegoś wielkiego nieszczęścia, grożącego światu.

113-letnia emigrantka Polska zmarła w Kanadzie.

W Winnipeg, w Kanadzie, zmarła w 113 roku życia najstarsza Polka, Antonina Przepiórkowska

Zjazd działaczy niepodległościowych obczyzny.

Celem powołania do życia stałego komitetu, który będzie miał główne zadanie opracować dzieje wychodźtwa polskiego w Niemczech oraz zarejestrować udział wychodźtwa w polskim ruchu narodowym (przed wojną) i ruchu zbrojnym, uprasza się wszystkich dawniejszych działaczy z Berlina, Westfalji i Nadrenji, Hamburga, Bremeny i t.d. oraz z Prus Wschodnich o rychłe zgłoszenie adresów wraz z krótkim opisem działalności na obczyźnie do tymczasowego komitetu organizacyjnego: Bydgoszcz — Nikodem Szmelter, restauracja, dworzec główny kolejowy.

Komitet urządzi w maju rb. zjazd wszystkich wspomnianych działaczy pod protektoratem pp.: Leona Barciszewskiego — prezydenta miasta Bydgoszczy (dawniej w Berlinie), Franciszka Mańkowskiego — prezesa zarządu głównego Z. Z. P. w Poznaniu (dawniej w Bochum) i kompozytora „Roty” Feliksa Nowowiejskiego, syna ziemi Warmińskiej.

Zjazd nie ma mieć charakteru partyjnego ani politycznego, przeciwnie, pragnie zjednoczyć wszystkie odłamy społeczeństwa, grupujące się z pośród reemigrantów z Niemiec i uchodźców wschodniopruskich — w celu zebrania materjałów historycznych i przekazania ich do Biura Historycznego w Warszawie z następującemi postulatami: 1. zaliczyć pracę niepodległościową na obczyźnie urzędnikom do lat służby i 2. wskazać kapitule Krzyża Niepodległości nazwiska wybitniejszych działaczy z obczyzny.

Trzy poprzednie zjazdy: poznański, śląski i toruński poruszyły opinję swoich dzielnic, a jedynie prace dotyczące obczyzny leżą dotąd odłogiem. Akcja rozpoczęta w Poznaniu, winna być kontynuowana usilnie i z całą bezstronnością.

Program zjazdu i dokładne informacje, dotyczące przygotowanych kwater i zniżek kolejowych do Bydgoszczy — w następnym komunikacie.

Za tymczasowy komitet organizacyjny:
Nikodem Szmelter, Michał Kosowski, red. Stan. Nowakowski.

Polska liczy przeszło 33 miljony mieszkańców.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane, dotyczące ruchu naturalnego ludności w roku ubiegłym, według których, po uwzględnieniu statystyki wychodźtwa, ludność Polski na dzień 1 stycznia 1935 r. wynosi 33.221 tysięcy osób, z czego na województwa centralne przypada 13.910 tysięcy, na wschodnie 5.811 tysięcy, na zachodnie 4.672 ysiące i na południowe 8.828 tysięcy.

W Niemczech coraz mniej żydów.

Urząd statystyczny Rzeszy ogłosił dane, dotyczące liczby żydów, mieszkających obecnie na terenie Niemiec. Według ostatnich danych z roku 1933 w Niemczech było około pół miljona żydów. Obecnie dane wykazują zmniejszenie się tej liczby o 65.000 osób.

Elektryczne nogi! Dla każdego szybkość 10 km. na godzinę.

Skonstruowany przez inżyniera Angelini „samochód szarego człowieka” jest niczem innem, jak udoskonalonemi wrotkami. Poruszane są one elektrycznością, które czerpią z maleńkiej baterji, umieszczonej między kołkami.

Wynalazek ten został już na drogach włoskich wypróbowany i okazał się bardzo praktyczny, gdyż zupełnie bez najmniejszego zmęczenia może na nim człowiek zrobić lekko do 10 kilometrów na godzinę. Wynalazca twierdzi, że jego „pojazd” będzie się kalkulował bardzo tanio, gdyż cena przy masowej produkcji wyniesie zaledwie około 40 lirów.

Baterje zapasowe są również niedrogie, używa się bowiem tych samych co do kieszonkowych lampek elektrycznych, nabywać je można zaś w każdym niemal sklepie.

Nowym wynalazkiem zainteresowała się bardzo Ameryka. Przyjechało nawet specjalnie paru finansistów celem bliższego zapoznania się z samym wynalazcą oraz z jego aparatem. Finansiści amerykańscy rokują wynalazkowi inż. Angelini wielką przyszłość. Zaproponowali oni inżynierowi krociowe sumy w dolarach za odstąpienie im patentu. Mają zamiar budować w Ameryce duże fabryki i opanować elektrycznemi wrotkami oba kontynenty.

Gdyby naprawdę nowy ten wynalazek wszedł w powszechne użycie, jakże zmieniłby się wygląd dzisiejszej ulicy! Trzebaby wyznaczyć specjalne pasy na jezdnie dla biegnących na wrotkach.